


CENA
„ŚWIATŁA“
 rocznie 1 złr. 20 ct.
 Pojed. Nr. 10 ct.

ŚWIATŁO

„HAMAOR”


 Prenumeratę i korespondencyę należy przesyłać do dyrekcji szkoły
 fund. br. Hirscha
 w Kołomyi.

Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.
 WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 8 i 9. W Kołomyi, dnia 1. września 1898. **Rok IV**

TREŚĆ: Sprawozdanie Kuratoryi fund. bar. Hirscha za rok szkol. 1886/7. — Wykaz dni wolnych. — Historia kija. — Stara Gunhilda. — Korespondencye: Rozwadow, Korolówka. — Wiadomości potoczne. — Sprawy Stowarzyszenia.

Sprawozdanie Kuratoryi fundacji br. Hirscha

za czas od 1 września 1896. do 31. sierpnia 1897.

Jak co roku tak też w roku bieżącym Kuratorya fund. br. Hirscha ogłosiła drukiem sprawozdanie z czynności swoich około podniesienia oświaty i rzemiosła w Galicyi i Bukowinie, z którego najważniejsze daty przytaczamy:

A. Szkoły ludowe.

Dnia 1. września 1896. otwarto pięć nowych szkół a mianowicie w Jabłonowie, Jezierni, Skolem, Tyśmienicy i Bojanie (na Bukowinie), tak, że w roku szkolnym 1896/7 liczba szkół podniosła się z 35 na 40. Przy układaniu tych szkół Kuratorya uwzględniła te miejscowości, gdzie frekwencya w szkołach etatowych była nadzwyczaj szczupłą, z powodu czego brak szkoły fundacyjnej dotkliwie dawał się uczuć. Wpisy do nowo-założonych szkół wydały rezultat następujący:

w Skolem	127 uczniów
„ Tyśmienicy	120 „
„ Jezierni	108 „
„ Jabłonowie	62 „
„ Bojanie	48 „

Razem 465 uczniów.

Frekwencya w tych nowozałożonych szkołach była przez cały rok szkolny wysmienitą a sprawozdania inspekcyjne opiewały bardzo pomyślnie.

W Jabłonowie, Jezierni i Bojanie zakupiła Kuratora już adaptowane na cele szkolne budynki.

Inne szkoły fundacyjne doznały z powodu powiększenia się frekwencji i otwarcia wyższych klas znacznego rozszerzenia. Klasy równorzędne musiano otworzyć w Stanisławowie, Kołomyi, Buczaczu i Horodence.

Z powodu otwarcia wyższych klas rozszerzono szkoły w Nowym Sączu, Gwoźdzu, Delatynie, Śniatynie, Kozłowie, Glinianach, Gołogórach, Ottynii, Obertynie, Pomorzanach, Dukli, Dąbrowie, Zaleszczykach, Sadagórze, Chrzanowie, Rozwadowie, Założcach, Zborowie.

Co się tyczy starszych 35 szkół, to frekwencya była następująca :

w Kołomyi	627	uczniów
„ Stanisławowie	570	„
„ Borysławiu	403	„
„ Horodence	247	„
„ Buczaczu	268	„
„ Śniatynie	223	„
„ Monasterzyskach	220	„
„ Złoczowie	208	„
„ Zaleszczykach	199	„
„ Gwoźdzu	193	„
„ Sadagórze	183	„
„ Zborowie	160	„
„ Rawie ruskiej	157	„
„ Delatynie	157	„
„ Sołotwinie	156	„
„ Tarnowie	155	„
„ Chrzanowie	145	„
„ Glinianach	136	„
„ Założcach	136	„
„ Ottynii	134	„
„ Nowym Sączu	132	„
„ Mielcu	126	„
„ Kozłowie	125	„
„ Gołogórach	125	„
„ Sasowie	116	„
„ Wiśniczu	114	„
„ Pomorzanach	108	„

w Jarosławiu	108	uczniów
„ Obertynie	101	„
„ Brzesku	92	„
„ Dąbrowie	91	„
„ Białym kamieniu	85	„
„ Chocimierzu	61	„
„ Rozwadowie	55	„
„ Dukli	44	„

Razem 6200 uczniów.

Do szkół powyższych uczęszczały dzieci nietylko miejscowe, ale także z sąsiednich miejscowości, częstokroć 5 do 7 kilometrów od szkoły fundacyjnej oddalonych.

Z zadowoleniem należy podnieść, że szkoły fundacyjne pozyskały sobie nawet te koła, które z powodu powołania były najzacieśzszymi ich przeciwnikami.

Ma się tu na myśli melamedów i tychże pomocników. Pierwsi posyłają licznie swe dzieci do szkół fundacyjnych, drudzy zaś tworzą znaczny kontygent w szkołach wieczornych dla analfabetów.

Co się tyczy rezultatów nauki i wychowania w szkołach fundacyjnych, to peryodyczne sprawozdania c. k. Inspektorów szkolnych, jakoteż Inspektorów fundacyjnych są w tem jednomyślne, że w ogóle rezultaty te są całkiem zadowolniające, w niektórych szkołach zaś wprost wzorowe

Postępy uczniów odzwierciedlają się także w rezultatach klasyfikacyjnych, które w ogóle były pomyślne i tylko w tych szkołach były słabsze, gdzie z powodu chorób epidemicznych nauka przez czas dłuższy doznała przerwy.

Obok nauki elementarnej i moralnego wychowania, pielęgnuje się w szkołach fundacyjnych z należytą troskliwością siły fizyczne młodzieży, aby ją usposobić dla rzemiosła a osiąga się to przez naukę zręczności (slójd) zaprowadzoną prawie we wszystkich szkołach więcejklasowych a udzielaną przez nauczycieli, do tego specjalnie wykształconych.

Nauka zręczności obejmuje roboty stolarskie, tokarskie, snycerskie i kartonowe.

Ze wzrostem frekwencji uczniów powiększyła się również liczba nauczycieli tak, że statut w roku 1896/97 wynosił o 21 więcej, aniżeli w roku poprzednim. Prawie wszyscy ci nauczyciele ukończyli seminaria galicyjskie przy pomocy stypendyów, udzielonych im przez fundację. Niektórzy posiadali dostateczne przygotowania — studia gimnazjalne — i obowiązali się w ciągu jednego roku złożyć egzamin dojrzałości w c. k. seminarium nau-

czycielskiem. Szkoły fundacyjne, które się zakładało w miejscowościach, przeciwnych wszelkiej oświacie, zyskały sobie zaledwie w kilku latach swego istnienia w takiej mierze zaufanie szerszych kół, które z powodu wiekowego uprzedzenia zachowywały się nieprzyjaźnie względem szkół, że gminy, które dopiero przed kilku laty stawiały najzaciętszy opór założeniu szkoły i wszelką próbę założenia takowej z zawziętością udaremniały, obecnie zasypują Kuratoryę petycjami, wysyłają deputacje, prosząc o założenie, jak w wielu innych gminach, szkoły fundacyjnej. Jest to oczywiście wielkie zwycięstwo fundacyi. — Niestety, nie pozwalają fundusze fundacyi zadość uczynić prośbie licznych gmin, koniecznie szkół potrzebujących, a założeniem projektowanych 5-ciu szkół w roku 1897/8 wyczerpuje Kuratorya wszelkie swoje środki.

Konferencye nauczycielskie, odbywające się regularnie co miesiąca w każdej szkole służą do dalszego fachowego kształcenia się nauczycieli, a z protokołów tychże dowiaduje się Kuratorya o stanie szkoły.

W ubiegłym roku przyznano prawo publiczności szkołom w Tarnowie, Monasterzyskach, Borysławiu i Rawie ruskiej.

Ponieważ udzielanie prawa publiczności c. k. Rada krajowa czyni zawisłe nietylko od rezultatów w nauce, lecz po większej części od tego, czy budynki szkolne odpowiadają wszelkim wymogom, spodziewać się należy, że wkrótce wszystkie szkoły fundacyjne będą posiadały to ważne prawo, gdyż Kuratorya znaczną część budynków wybudowała, lub zakupione adaptowała i pod tym względem dalsze czyni zabiegi. W ubiegłym roku szkolnym posiadała fundacya własne budynki szkolne w Borysławiu, Tarnowie, Rawie ruskiej, Horodence, Gwoźdzu, Monasterzyskach, Sassowie, Mielcu, Dąbrowie, Glinianach, Kołomyi, Jabłonowie, Jezierni, Bojanie. Budowy szkół w Stanisławowie i Sadagórze są na ukończeniu.

Liczba kursów dla starszych analfabetów podniosła się w roku szkolnym 1896/7 z 23 na 28 i wykazują frekwencję 1596 uczniów.

Fundusz emerytalny, który z powodu wielkiego wzrostu liczby nauczycieli, nawet na podstawie dawnych norm potrzebował koniecznie powiększenia, otrzymał dzięki niewyczerpanej munificencji pani Baronowej Hirschowej trwałą podstawę. Ofiarowała mianowicie na dniu 9. maja 1897. na powiększenie funduszu emerytalnego kwotę 321000 złr. stawiając przy tem humanitarny warunek, żeby nauczyciele po 20 latach służby bez względu na to, czy mogą jeszcze pełnić służbę, otrzymywali emeryturę w wysokości całkowitej płacy.

Obok innych przy tej okoliczności od ofiarodawczyni poruszono

nych ulepszeń statutu emerytalnego, należy te szczególnie podnieść, które się tyczą przedtem z powodu braku funduszków nieprzewidzianego zaopatrzenia sierot po nauczycielach i zniżenia lat służby, koniecznych przy spensjonowaniu z 10 na 5 lat.

W roku szkolnym 1896/97, zaopatrzone jak w poprzednich latach ubogą młodzież w odzienie i obiady a w szczególności rozdano 1404 płaszców, 1487 ubrań letnich i czapek, 1678 par butów, 2926 koszul i 4350 chustek do nosa.

Obok szkół fundacyjnych udzielono także subwencji innym zakładom naukowym w Galicyi na odzież i obiady a mianowicie: w Brodach 500 zlr., w Zabłociu 500 zlr., w Samborze 300 zlr., w Wyżnicy 300 zlr., w Radowcach 200 zlr., w Serecie 100 zlr., w Kimpolungu 100 zlr., w Storożyńcu 100 zlr., w Gurahumorze 100 zlr. i Sergie Putilla 100 zlr.

Środków na odzienie i obiady dostarczyła jak w ubiegłych latach pani baronowa Hirschowa.

W roku 1896/7 subwencyonowano następujące szkoły: w Brodach 3900 zlr., w Zabłociu 2100 zlr., w Tarnopolu 1500 zlr., w Samborze 200 zlr., w Suczawie 1200 zlr. i w Staneszcie 200 zlr.

Z 40 kandydatów i kandydatek w galicyjskich seminariach nauczycielskich, którzy pobierali stypendya z fundacyi, złożyło 12 z końcem roku szkolnego egzamina dojrzałości i wstąpiło do szkół fundacyjnych.

Z 25 galicyjskich słuchaczy izr. seminaryum teologicznego we Wiedniu przyjęła Kuratorya 5 na próbę; dalsze pozostanie tych kandydatów w służbie fundacyjnej zawisło od złożenia egzaminu dojrzałości w c. k. Seminaryum nauczycielskiem.

B. Rzemiosło.

W stosunku wzrostu frekwencyi w szkołach fund. wzmaga się także liczba uczniów, umieszczonych po ukończeniu szkoły u rzemieślników. Umieszczenie tak licznych terminatorów w Galicyi jest połączone z trudnościami, dlatego też Kuratorya stara się wyszukać odpowiednich majstrów poza granicami kraju.

Z końcem roku szkolnego 1895/6 pozostało w rzemiośle w Brodach 1, w Kołomyi 37, we Lwowie 20, w Przemyślu 1, w Śniatynie 1, w Stanisławowie 11, w Stryju 8, w Tarnopolu 21, w Zborowie 2, w Złoczowie 6, w Nowym Sączu 3, w Tarnowie 2, w Zabłociu 1, we Wiedniu 102, w szkole ślusarskiej w Rzeszowie 1, razem 217 terminatorów.

W ciągu roku szkolnego wyzwolono w Kołomyi 15 terminatorów, w Tarnopolu 13, w Stanisławowie 6, we Lwowie 4, w Stry-

ju 3, w Zborowie 3, w Przemyśle 1, we Wiedniu 28, ze szkoły ślusarskiej w Rzeszowie 1, razem 74 terminatorów.

Wedle rodzaju rzemiosła: stolarzy 20, ślusarzy 16, tokarzy 8, kowali 6, czapkarzy 5, szewców 4, złotników 3, introligatorów 2, blacharzy 2, rymarz 1, szmuklerz 1, pieczętarz 1, robotnik skór galanteryjnych 1, malarz szyldów 1, tapicer 1, zegarmistrz 1, kufernik 1, razem 74.

Ponieważ 6 chłopców opuściło majstrów, pozostało w rzemiośle: w Brodach 1, w Kołomyi 22, we Lwowie 12, w Śniatynie 1, w Stanisławowie 5, w Stryju 5, w Tarnopolu 5, w Złoczowie 6, w Nowym Sączu 3, w Tarnowie 2, w Zabłociu 1, we Wiedniu 74, razem 137.

W roku szkolnym 1896/7 umieszczono u rzemieślników: w Rozwadowie 2, w Rzeszowie 4, w Gwoźdzu 4, w Horodence 10, w Kołomyi 21, w Czerniowcach (za pośrednictwem Komitetu lok. w Kołomyi) 21, w Monasterzyskach 6, w Sassowie 3, w Skolem 6, w Śniatynie 1, w Stryju 1, w Buczaczu 18, we Lwowie 9, w Zborowie 2, w Zaleszczykach 12, w Stanisławowie 24, w Tarnopolu 12, w Drohobyczu 2, w Bojanie 1, we Wiedniu 33, razem 192.

Liczba tedy terminatorów wynosiła z końcem roku szkolnego 1896/7 329. Następnie udzielono stypendyum 20 wychowankom zakładu sierót w Brodach, celem wykształcenia tychże w rzemiośle, 10 terminatorom fabryki malowidła porcelanowego w Krakowie i 93 terminatorom na Bukowinie.

W końcu umieszczono 14 chłopców w szkole ślusarskiej w Rzeszowie, których cech przyjął po długoletnim uporze.

Ogólna liczba terminatorów, przez fundacyę subwencyonowanych wynosiła tedy w ciągu roku szkolnego 1896/7 540.

Doświadczenia, poczynione z uczniami szkół przemysłowych i fachowych nie były tego rodzaju, by fundacya nowych stypendyów na ten cel udzieliła.

Absolwentów n. p. państwowej szkoły przemysłowej musiano umieszczać na lat kilka u rzemieślników, by mogli uzyskać list wyzwolenia. Wyjątkowo udzielono stypendyum 6 frekwentantom szkoły drzewnej w Kimpolungu a za kilku uczniów c. k. technologicznego muzeum przemysłowego we Wiedniu zapłacono opłatę szkolną.

Z 14 uczniów, umieszczonych w szkole ogrodniczej w Ahlem obok Hannoveru ukończyło 6 kurs z końcem roku szkolnego.

Z tych 6 znalazło umieszczenie: dwóch u pani baronowej Hirschowej w Rossitz, jeden u pani baronowej Rothschildowej w Frankfurcie nad Menem, dwóch innych również w Frankfurcie

a szósty wyjechał do swych rodziców, którzy w międzyczasie wywędrowali do Ameryki.

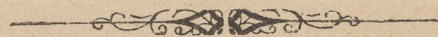
Umieszczenie tych uczniów napotyka na rozmaite przeszkody, tak, że Kuratorya postanowiła narazie zasystować umieszczenie w szkole ogrodniczej w Ahlem.

Już w przeszłorocznem sprawozdaniu nadmieniono, że koniecznem by było zakupić dobro, celem wykształcenia na niem uczniów szkół fundacyjnych na gospodarzy rolnych, że jednakowoż fundacya na to środków nie posiada.

Aby w jakiś sposób rozwiązać to zadanie, Kuratorya porozumiała się z Jewish-Colonization-Association i jest nadzieja, że się osiągnie pomyślny rezultat.

W miejsce kuratora Filipa Thorscha i zmarłego członka Kuratoryi, rady dworu Józefa Pfeiffera, cooptowała Kuratorya pp. Teodora Kohna i Dr. Pawła Hammerschlaga.

Sprawozdanie powyższe składa się z samych liczb i to jest jego zaletą. Bez pięknych słów i zwrotów, ale zato faktami konkretnymi daje Kuratorya przegląd swych całorocznych czynności. Jakie wymowne są te liczby! Świadczą one o mrówczej i świadomej celu pracy, świadczą o wielkości zadań fundacyi, świadczą nareszcie o zbawiennych skutkach działalności Kuratoryi.



W Y K A Z

dni wolnych od nauki w szkołach fundacyi bar. Hirscha w roku szkolnym 1898/9.

16. wrześ.	29. elul	piątek	Wigilia Nowego Roku	} 4 dni
17. "	1. tiszri	sobota	Nowy Rok	
18. "	2. "	niedziela	" "	
19. "	3. "	poniedziałek	Post Gedalego	
25. "	9. "	niedziela	Wigilia Dnia Pojednania	} 3 dni
26. "	10. "	poniedziałek	Dzień Pojednania	
27. "	11. "	wtorek	Dzień po poście	
30. "	14. "	piątek	Wigilia Świąt Szałasów	} 11 dni
1. paźdz.	15. tiszri	sobota	I. Dzień Szałasów	
2. "	16. "	niedziela	II. Dzień Szałasów	
3. "	17. "	poniedziałek	} Imieniny Najj. Pana Półświęta	
4. "	18. "	wtorek		
5. "	19. "	środa	} 11 dni	
6. "	20. "	czwartek		
7. "	21. "	piątek	Święto Palmowe	
8. "	22. "	sobota	Święto Zgromadzenia	
9. "	23. "	niedziela	Radość z prawa	
10. "	24. "	poniedziałek	'akończenie	
17. "	1. marcheszwan	poniedziałek	Rosz-chodesz ½ dnia konf.	

15. listop. 19 "	1. kislew 5. "	wtorek sobota	Rosz-chodesz ½ dnia konf. Imieniny Najj. Pani
9. grud. 14. " " " " " " " "	25. kislew 1. tebet 3. " " " " " " " "	piątek środa piątek piątek	I. dzień Chanuka 1 dzień Rosz chodesz ½ dnia konf. Ostatni dzień Chanuka 1 dzień Post (Oblężenie Jerozolimy) 1 d.
12. stycz. 31. " "	1. szwat 20 "	czwartek wtorek	Rosz chodesz ½ dnia konf. Małe wakacje
1. lutego 2. " " " " " " " "	21. szwat 22. " " " " " " " "	środa czwartek	" " } 3 dni
11. " " " " " " " "	1. adar	sobota	Rosz-chodesz
23. " " " " " " " "	13. " "	czwartek	Post Estery
24. " " " " " " " "	14. " "	piątek	Purim
25. " " " " " " " "	15. " "	sobota	Szusan Purim } 3 dni
12. marca 25. " " " " " " " "	1. nissan 14. " " " " " " " "	niedziela sobota	Rosz-chodesz ½ dnia konf. Wigilia Świąt Pesach
26. " " " " " " " "	15. " "	niedziela	I. dzień " " " "
27. " " " " " " " "	16. " "	poniedziałek	II. " " " " " "
28. " " " " " " " "	17. " "	wtorek	} Półświęta } 10 dni
29. " " " " " " " "	18. " "	środa	
30. " " " " " " " "	19. " "	czwartek	
31. " " " " " " " "	20. " "	piątek	
1. kwiet. 2. " " " " " " " "	21. nisan 22. " " " " " " " "	sobota niedziela	VII. dzień Pessach VIII. " " " " " "
3. " " " " " " " "	23. " "	poniedziałek	Zakończenie " " " "
11. " " " " " " " "	1. ijar	wtorek	Rosz-chodesz ½ dnia konf.
18. " " " " " " " "	8. " "	wtorek	Nab. żał. przed nauką w rocz. bł. p. Fundatora br. Hirscha.
28. " " " " " " " "	18. " "	piątek	Święto uczniów popoł. wycieczka
4. maja 10. " " " " " " " "	24. ijar 1. siwan	czwartek środa	Nab. żał. w rocz. śmierci Ces. Maryi Anny przedpoł.
14. " " " " " " " "	5. " "	niedziela	Rosz-chodesz — ½ dnia konf.
15. " " " " " " " "	6. " "	poniedziałek	Wigilia Świąt Tygodni
16. " " " " " " " "	7. " "	wtorek	I. dzień Świąt } 2½ dni II. " " " " " "
9. czerw. 25. " " " " " " " "	1. tamuz 17. " " " " " " " "	piątek niedziela	Rosz-chodesz ½ dnia konf. Post 1 dzień
28. " " " " " " " "	20. " "	środa	Nab. żał. w rocz. śmierci Ces. Ferdynanda przedpoł.
8. lipca 10. " " " " " " " "	1. ab	sobota poniedziałek	Rosz-chodesz Zakończenie roku szkolnego.

Historia kija

(Ciąg dalszy).

W szczególnych łaskach byłem u narodu, który pierwszy poznał i pokochał prawdziwego Boga. Genialny prawodawca i nauczyciel Izraela chwycił z wyższego rozkazu Boga za k i j, a dzieląc nim fale morskie, przeprowadził Żydów suchą nogą przez morze i uwolnił ich z rąk ciemniźcicieli

faraońskich. Tą samą siłą natchnienia wiedziony w rękę mistrza k i j wydobyl ze skały zdroj ożywezy, który — symbolicznie wzięty — po dziś dzień jako balsam życia ochrania gnębionych przed zwątpieniem. K i j ów, który w rękę powiernika bożego cudów dokazał, odgrywał też i w wychowaniu i życiu Żydów wielką rolę. Dla tego to prawie wszystkie pedagogiczne przepisy biblii uwzględniają szczególnie karność, a z nią m n i e identyfikują.

Wychowanie Żydów nie miało na celu używania broni, lub wykonania sztuki, lecz wiarę w Boga. Od pierwszej młodości wdrazano dzieci do należącego przestrzegania i pielęgnowania przepisów bożych, a po miłości okazanej Bogu, stała miłość i poszanowanie dla rodziców. „C z c i j o j e a t w e g o i m a t k ę t w o j ą, a b y ś d ł u g o ż y ł n a z i e m i“ — powiedział Mojżesz, a żądając ciągłej od rodziców czułości nad dziećmi, nakazał, aby wyrodnego, nieposłusznego syna, gdy go napomnienia i kary nie poprawią, stawiano przed sąd starszych, którzy go sądzić będą, a w danym razie nawet n a ś m i e r é skazać mogą.

Jeśli się zważy, że rodziców z dziećmi łączyła zawsze miłość, do idealnych granic posunięta, że d z i e c i w izraelskiem stadle małżeńskim były zawsze uważane jako błogosławieństwo i szczególna łaska boża, nie trudno będzie przyznać, że kara śmierci stosowaną być mogła tylko w obec niepoprawnych, wiekiem dojrzałych i prawdziwych zbrodniarzy, a wychowawcza kara ograniczała się do używania k i j a po wypróbowaniu środków łżejszych.

Salomon żądał surowej karności. Napominał, aby dzieci były posłuszne rodzicom i nie pogardały ich radami i środkami karności, rodzice zaś aby karali, jak długo jest czas, atoli u w a ż a l i a b y s y n n i e z g i n ą ł p o d r a z a m i r ó z g i. W przypowieściach czytamy (13, 24): Kto żałuje różgi, ten nienawidzi swego syna, kto go zaś kocha, już zawczasu karnie go wychowuje.“ — Ojciec powinien syna swego trzymać w karności, aby ten go zadowolnił i duszy jego sprawił radość!“ — (22, 15) „Niechaj tkwiące w synu złe różga wypędzi.“ — (18, 18,) „Karé syna, bo jest nadzieja.“ — (23, 13, 14,) „Nie wzdrygaj się karać swego syna różgą, bo jak długo go karzesz nią, nie wolno go zabić; ćwiczysz go różgą, ale ratujesz duszę jego z piekła.“ (29, 17,) „Karé swego syna, będzie ci pociechą a duszy twojej osłoda.“ —

Dyscyplina domowa była spartańskiego pokroju, oparta na posłuszeństwie i czci dzieci dla rodziców, atoli karanie cielesne, które zaostrzało się z 6. rokiem, a nie pobrażało z 12 rokiem życia, nie zmierzało li tylko do wyrobienia posłuszeństwa, lecz także cnoty i miłości.

Dlatego to i talmudyści zalecali nauczycielom oględne, miłością kierowane traktowanie uczniów. „Nauczyciel powinien się kierować miłością. Wobec występcy potrzebna jest surowość, dziecko zaś traktuj z miłością.“ — „Złośnik nie powinien być nauczycielem“ — powiedział rabin Gamliel (Aboth II. b). „Nie bądź gwałtowny jak Schammai, lecz cierpliwym jak Hillel.“

Duch postępowy rabinizmu ograniczył znacznie karanie cielesne uczniów, lecz nie zniósł go całkiem. Nieuważnego ucznia mógł nauczyciel

dopiero po czterokrotnem powtórzeniu i objaśnieniu przedmiotu ukarać najpierw napomnieniem, a potem dopiero cieleśnie. Nadto składano na nauczyciela obowiązki, by własnym zachowaniem starał się dodatnio wpływać na karność, a gdyby mimoto zmuszonym był wymierzać uczniowi chłostę, mógł to uczynić, -- lecz nie w gniewie a nadto bez najmniejszego cienia stronniczości. W „Księdze Pobożnych“ rabin Jehuda Pobożny (ur. 1166 zm. 1224) powiedział: „Jak długo dziecko jeszcze nie wie, co dobre, a co złe, co dozwolone lub zakazane, nie należy na nie krzyczyć, ani karać go cieleśnie, kto zaś wychowuje sieroty i nie karci ich dlatego, że są sierotami, ten ofiaruje swoje zasługi „szkodzie,“ której sam jest powodem. Powinien je karać, jak własne dzieci, lecz nie w gniewie.“

Już i ten moment, że w człowieku czczono jestestwo, stworzone na obraz Boga, dalej, że uczniowie i rodzice żywili uszanowanie i cześć dla nauki, wreszcie wzgląd na ambicję ucznia spowodowały, że z coraz większą łagodnością postępywano w wychowaniu. (Sabbath 112, 1): „Jeśli ucznia chłostać musisz, chłoszcz go rzemykiem od ubuwia, (arketa di mesana), nie biczem ani kijem. Rabi Eleazer syn Schamuego w przypowieściach (4. 15) — (200 po Chr) powiedział: „Cześć ucznia niech ci będzie tak drogą, jak twoja własna“ — odpowiada to już zasadzie: „Maxima debetur puer reverentia“ — „największą cześć winniśmy dziecku“.

Dziwno mi, że skoro wszystko w świecie za postępem goni, obecne szkółki hebrajskie, chederami zwane, są tylko nędzną karykaturą owych szkół hebrajskich, w których działali pełni powołania, nauce i słowu bożemu duszą i sercem oddani rabini i nauczyciele, dalej, że tak mało zważa się na ambicję uczniów, iż się nie wzdraga przed tak zwanem „Päckel machen“ czyli „Kühnstellen“ a jedyny postęp zrobił ów rzemyk od obuwia, o którym Talmud wspomina, albowiem urósł z biegiem czasu w „kańczug“ omal o bujności końskiego ogona.

Jak więc u wszystkich narodów starożytnych, tak i u Żydów wije się w dziejach wychowania jakby nie czerwona myśl o pożyteczności k i j a w celach wychowawczych.

Losem ściganemu Izraelowi towarzyszyłem przez wszystkie fazy jego dziejów, wszędzie i zawsze usługi mu oddawając. Nawet w chwilach krytycznych, kiedy w rękę ciemnizy i groźnie świstał nad głowę Izraela, zdziałalem dla niego cuda, bo bezpośrednim skutkiem mojego chwilowego apostactwa było silniejsze ściągnięcie jego ogniw narodowych w nierozrwalną j e d n o ś ć narodową, która przetrwała już ciężkie próby wiekowych prześladowań i przeciwności losu.

— g —
(C. d. n.)



Stara Gunhilda.

Tłómaczył z niemieckiego M. Kriwer.

W całym mieście znali starą Gunhildę, ale wówczas miasto nie był jeszcze takie wspaniałe, jak teraz.

Nie było ono jeszcze stacją kolejową a jego mieszkańcy mało co wiedzieli o polityce.

Urzednicy byli odosobnieni od reszty mieszkańców a patrzali na nich jak gipsowe figury z konzolki, w kącie umieszczonej. Robotnicy chodzili z kapeluszem w rękę przed każdą lepiej ubraną osobą a cała edukacja małych dziewcząt ograniczyła się do tego, by przed przedniejszemi kobietami zrobić jak najpiękniejszy ukłon.

Wszystko było prymitywne, począwszy od gwardyi obywatelskiej, która na równinie za miastem odbywała swe ćwiczenia i raz na rok przechodziła przez miasto aż do mieszkania orkiestry, składającej się ze ślepego skrzypka, opilego waltornisty, syna szewca, Nielsena, który był bardzo mu zykalmym i doskonale bębnił.

Życie towarzyskie także nie było tak udoskonalone jak teraz.

Nie wiedziano jeszcze nic o *dejeuner dintoir* albo o *gouter* a drukowane plakaty albo zaproszenia należały do rzadkości.

Stara Gunhilda zastępowała bilety i zjawiała się stosownie do okoliczności z czarnemi obwódkami lub bez tych.

Była ona szczupłą, żywą, niską kobietą o zmarszczonej twarzy, ciemnych oczach i jasnych, płowych loczkach, wyglądających jak korkociągi na skroniach.

Lekko jak piłka skakała z domu do domu w czarnej zużytej sukni i czarnej czapce, gdy miała donieść o jakim zaszłym wypadku śmierci, natomiast przyodziewała białą czapkę, którą zdobiły jasno niebieskie wstęgi, gdy miała zaprosić na wieczrę lub ślub.

Zamiast biletów zaręczynowych nigdy jej nie używano, bo tego zbytku jeszcze nie znano wówczas.

Ale nie tylko jako herold przy takich uroczystościach Gunhilda była zajęta. Jeżeli gdzieś odbywało się jakieś zebranie towarzyskie, nie pytano się o dobroć win i potraw, tylko czy Gunhilda tam obsługiwała, bo wtedy tylko mogło być wszystko jak najlepiej się udać.

Gunhilda otrzymywała jeszcze inne ważne role w życiu towarzyskiem swego miasta. Przez całe lato była ona łazienną, bo miasto było i miejscem kąpielowem, a prócz tego była Gunhilda — można powiedzieć już z natury — nocną piastunką chorych.

Rano i wieczorem była w ruchu i bardzo chyżą, czy krażyła na sali balowej z taćą w rękach, czy w izbie chorych z filiżanką kleiku w rękę. Nie wiedziano nawet, kiedy odpoczywała. Ale dlaczego się tak natężała? Miała syna a czego nie robi matka dla swego syna.

Gunhilda miała także swój romans. Kochała bardzo szczerze i tem goręcej jeszcze, bo późno zaczęła kochać. Miała już wtedy więcej niż 30 a może blisko 40 lat. Osoba jej romansu nie była bohaterem romantycznym, lecz uczciwy, od skwaru słońca opalony majtek, który po dwuletnim małżeństwie udał się w daleką podróż morską i tam śmierć znalazł.

Pogrążona w smutku strasznym z powodu doznanego nieszczęścia, została ona wdową, do tego jeszcze biedną. Ale nie przygnębiło jej zupełnie to nieszczęście. Miała jeszcze jeden cel, dla którego żyć musiała. A celem było wychowanie jedyne go syna, na którego przelała całą miłość swego serca. Dla niego chciała umierać, dla niego chciała pracować rankiem i nocą.

Małego Ryszarda wsadzała do dziecinnego wózka i postawiła go na korytarzu w domu kąpielowym. Tu siedział on całymi dniami i uśmiechał się do wszystkich pań, które celem użycia kąpeli tam przychodziły. Ile razy Gunhilda tylko miała wolną chwilę, skoczyła do małego i wróciła natychmiast do łazienek, by być pomocną paniom kąpiącym się.

Następnej zimy zaczęła obsługiwać i roznosić zaproszenia, a po nie długim czasie stała się ulubieńcem całego miasta. Zarabiała już tyle, że mogła trzymać sługę, która doglądała Ryszarda; był on bowiem jeszcze za małym, by mógł brać udział w zajęciach matki. Wracając wieczorem do domu, miała kieszenie napełnione łakotkami i nie jeden talar powędrował zaraz do kasy. To składała dla małego Ryszarda.

Tak przemijał rok za rokiem. Mały Ryszard wyrósł i stał się pięknym chłopcem o czarnych oczach i płowym kędzierzawym włosie.

Gunhilda oddała go do szkoły ludowej. Mieszkańcy miasta uważali to za coś okropnego, bo do szkoły uczęszczały tylko dzieci z lepszych domów. U aptekarza mówiono nawet o tem jednego wieczora przy herbacie. Kapłan tłumaczył to jako smutny objaw rewolucyjnych czasów. Żona nauczyciela robiła kilka ponurych uwag emancypacyi. Pojęcia jej o emancypacyi były dość zawikłane, ale przecież imponowała wszystkim damom swojemi zapatrywaniami. Wiedzano tedy tyle o emancypacyi eo o woli ludu, gdyż lud wówczas nie miał ani swego zdania ani swej woli. Żona lekarza uznała zjawisko to za coś szczególnego; sama była prostego pochodzenia, o czem zapominając, sądziła że i wszyscy zapomnieli.

Panie popatrzyły się na siebie. A coś podobnego przypominają sobie zawsze.

Gunhilda wsunęła się do pokoju z tacą herbacianą i słyszała wszystko. Skromnie i z uszanowaniem przechodziła koło nauczyciela i podała naprzód czterem innym paniom herbatę. Żona nauczyciela zarumieniła się. Gunhilda podała tacę piątej pani. Żona nauczyciela zbladła. Potem przystąpiła Gunhilda do żony adwokata Symsona. Żona ostatniego i żona nauczyciela nie nawidziały się z powodu zaginięcia formy do ciast. A gdy ostatecznie kolej przyszła na żonę nauczyciela, to z oburzenia i gniewu tak się trzęsła na całym ciele, że ledwie utrzymać potrafiła filiżankę z herbatą w ręce. Gunhilda stanęła przed żoną lekarza i ukłoniła się pokornie. „Nie, kochana Gunhildo“ rzekła pani doktorowa w tonie łagodnym „herbata jest dla mnie zamocna.“

„To wielmożna pani nie jest równą swemu ojeu nieboszczykowi, handlarzowi, Olsenowi. On wołał zawsze tylko taką herbatę.“

Wszystkie panie zaczęły się ksztuścić i zasłoniły się chustkami. Gunhilda kroczyła dalej delikatnie i pokornie jak zawsze.

* * *

Ryszard osiągnął rok dwunasty. Był bardzo zdolnym uczniem, ale swawolnym i porywczym. Najbardziej unosił się w gniewie, gdy go chłopcy Gunhildsen przezywali. Dowcip ten bardzo się podobał nauczycielowi. Jednego dnia byli uczniowie podczas godzin od nauki wolnych na ulicy. Właśnie przechodziła Gunhilda. Syn aptekarza, który był bardzo dowcipnym, wołał głośno: „Gunhildsen, oto przychodzi matka twoja z kremą i sulcem napchanemi kieszeniami!“

Nauczyciel roześmiał się na to z całego gardła.

„Oto masz sulcu, ty moszusowe zwierzę“ wołał Ryszard, uderzając współuczniwa swego tak silnie w oko, że aż posiniało.

Nauczyciel poskoczył ku niemu. Ty niegrzeczny chłopcze, czy ty nie przestaniesz pastwić się nad dziećmi lepszych ludzi! Porcyę lasek dostaniesz, a dwie godziny aresztu, gdy inni uczniowie wolni będą.

I Ryszard nabrał bicia i musiał w szkole pozostać. Izba szkolna była w parterze zwróconą ku ulicy. Naprzeciw było pomieszkание burmistrza

Fengstrupa. Józefa, jego córka siedziała przy otwartem oknie i zajadała niedojrzałe jabłka.

Wówczas można jeszcze było widzieć dziewczęta w tym wieku, zajadające niedojrzałe jabłka, bo nie były jeszcze jedynastoletnie dziewczęta pannami.

Ryszard siedział u okna zapłakany, z napuchniętymi policzkami i pocieszał się tem, że rysował różne karykatury na desce u okna. Józefa pytała się go: Czy ty pozostać musiałeś — Ryszardzie? Tak. Co zrobiłeś? „Biłem się.“ „Fe!“ „Chłopey drwili sobie ze mnie a nauczyciel trzyma z nimi.“ „Biedny Ryszardzie!“ „On jest durniem!“ „Ale Ryszardzie?“ „On jest — jest — kotomałpą!“

Uczucia przemagały w nim. Zaczął płakać.

Ryszardzie! Józefa stała na chodniku. Jesteś tu? Podała mu niedojrzałych jabłek. „Czy chcesz skosztować?“

„Dziękuję.“ — „Możesz wszystkie zatrzymać. Nie płacz, bawmy się lepiej „w czarnego Piotra!“

Wyjęła z kieszeni talię starych kart. Stanęła na krańcach palców, by dostać się do okna. „Ty dajesz!“ Twarz osuszyła się, oczy błyszczały, a oboje uśmiechali się radośnie.

Naraz poczuł Ryszard, że go ktoś za kark uchwycił. „W taki sposób spędzasz czas w areszcie, ty nikiemniku?“

Był to nauczyciel. Trzcina hiszpańska wyryła Ryszardowi jeszcze kilka hieroglifów na plecach, poczem zapłakany i z sińcami wrócił do domu.

Gdy Gunhilda się dowiedziała, co zaszło, mruknęła do siebie: już odzwyczaję mego chłopca tak katować. Zaczekajno do jutra. Już wiem, jak z nim sobie poczynać!“

Na drugi dzień była Gunhilda, jak zwykle, w zakładzie kąpielowym. Żona nauczyciela nadeszła celem użycia kąpeli. Gunhilda udała się za nią pokornie i usłużnie, jak zwykle do budki. Gdy żona nauczyciela siedziała w wannie, zaczęła ją Gunhilda szczotką nacierać.

Ale — ale — kochana Gunhildo, ty — ty nacierasz tak mocno. Pali strasznie. „Ja się ledwie dotykam!“

„To... to jest okropnie. Oj, oj, boli, moje plecy.“

„Musi coś tkwić w szczotce.“ „Co to ma znaczyć Gunhildo?“ „Żagawice w szczotce, łaskawa pani, długie nici. To jest niepojęte, jakim sposobem one się tam dostały.“

„Moje plecy, moje plecy!“

„Tak, moja pani, jesteś teraz tak czerwona na ciele, jak mój Ryszard wczoraj był, gdy nauczyciel o mało z niego kaleki nie zrobił.“

Żona nauczyciela spoglądała na nią wzrokiem gniewnym. Gunhilda wysunęła się delikatnie i pokornie, uśmiechając się.

Tymczasem wyszła z wanny, a krople wody toczyły się po jej ciele, jakby pod deszczem stała, klekocąc zębami od zimna jak bocian i oczekiwała z niecierpliwością Gunhildy, by ją wycierała. Gunhildo! woła ona. Nikt nie odpowiada. Upłynęło jeszcze kilka minut a ona znów woła: „Gunhildo, kochana Gunhildo! Zaczęła jeszcze głośniejsz wolać a nawet dzwonić, — ale wszystko nadaremnie.

Gdy wreszcie Gunhilda wróciła do budki, siedziała pani zmartwiona i w rozpacz na sofie, zawinięta w niebieski płaszcz beduiński i próbowała wycierać się kieszonkową chusteczką koronkową.

Wielmożna bani wybaczy, żem tak długo się bawiła, bo nie było przygotowanych chustek kąpielowych i musiałam pójść aż do pralni.

Pani milczała z rezygnacją. Lekarz zalecił 30 kąpeli. Pomyślała o przyszłości. Wreszcie była już ubrana. Łaskawa pani przyjdzie zapewne jutro znów? „Tak, dziękuję, Gunhildo. A męża swego poproszę, aby się tak ostro nie obchodził z Ryszardem.“

Dziękuję! Gdyby pani to uczyniła, nie wiedziałabym jak się pani odwdzięczyć.

Gdy żona nauczyciela do domu wróciła, to miała ona długą mowę ze swym mężem w kancelaryi. Gdy nauczyciel wyszedł, był on dość zarumieniony. Narzekał na ból zębów. Często cierpiał na ból zębów, ale szczególnie wtedy, gdy z żoną rozmawiał w kancelaryi.

W dniu owym otrzymał Ryszardek wzorowo z obyczajów.

Od tego czasu dali chłopcy Ryszardowi spokój.

Miała się odbyć konfirmacja Ryszarda.

W tym dniu był wielki smutek w mieście. Było bowiem dużo konfirmacji a Gunhilda nigdzie nie chciała obsługiwać.

W nowej czarnej sukni i w nowej białej czapce z jasno niebieskimi wstęgami, pyszniąc się, poszła przy boku syna do kościoła. I miała powód na niego być dumną. Wyglądał bardzo ładnie w nowym ubraniu, smukły, wielki, z błyszczącymi ciemnymi oczyma i jasnymi loczkami. Józefa, córka burmistrza, miała także w tym dniu być konfirmowaną. Rodzina burmistrza i Gunhilda wyszli równocześnie z kościoła. Stanęli i nawzajem pogratulowali sobie. Józefa zbliżyła się do Ryszarda. „Życzę“. podała mu rękę. Dziękuję „nawzajem“ odrzekł nieśmiało.

Była ona mu całkiem obcą w czarnej zanią wlokącej się jedwabnej sukni i splecionych warkoczach, z tyłu rozpuszczonych. Ona naraz stała się panią, a on czuł w sobie, że jest jeszcze uczniem.

Co z chłopcem będzie? spytał się burmistrz „Pani go pewnie gdzieś odda w termin.“

„Pójdzie do rezydencji na naukę.“ „Tak, on ma studjować! odrzekła burmistrzowa zimno.“ Adieu.

Powóz burmistrza zajechał. Wsiadli a Józefa ukłoniła się uprzejmie. Ryszard spoglądał za nią, poczem udał się z matką do domu.

(C. d. n.)



Korespondencye.

Rozwadów. Dnia 27. lipca odbył się popis doroczny uczniów tutejszej szkoły ludowej fundacyi bar. Hirscha pod przewodnictwem W. Pana Rachmiela Kanarka, właściciela dóbr, oraz delegata c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Sala egzaminacyjna nie mogła pomieścić wszystkich gości, którzy, zaszczytliwi szkołę swoją obecnością. Przyjemnie było gronu nauczycielskiemu przywitać WPP. Dr. Teofila Sozańskiego, c. k. starostę z Tarnobrzegu, Miąsika, c. k. notaryusza oraz burmistrza miasta, Dr. Dumaina, Dr. Hochstima, I. Markowicza, sędziego, Józefa Leszczyńskiego, kierownika szkoły publ. M. Tausingera, zarządcę tartaków parowych ks. Lubomirskiego i liczne panie, którzy z zajęciem przysłuchiwali się odpowiedziom uczniów. Nie brakowało także rodziców dzieci, na których twarzach malowała się radość, i można było z łatwością poznać, że dzień ten zostawi u nich miłe wspomnienie. Po skończonym popisie o godz. 6. po południu, rozdzielił p. Przewodniczący między uczniów śliczne książeczki i różne przybory naukowe, nadto ofiarował dla biednych uczniów za dobre postępy kwotę 10 złr. Kierownik szkoły podziękował czcigodnym gościom za tak liczny udział a p. przewodniczącemu za hojny dar. **M.**

Korolówka W piątek dnia 8. lipca odbył się w tutejszej szkole ludowej fundacyi barona Hirscha popis uczniów, urządzony z okoliczności zakończenia pierwszego roku szkolnego, pod przewodnictwem delegata c. k. Rady szkolnej okręgowej, ks. kanonika Dominika Stebleckiego, i w obecności rodziców i zaproszonych gości.

Popis wypadł ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich, gdyż dziatwa na wszelkie pytania, stawione przez nauczyciela lub przewodniczącego, śmiało i przytomnie odpowiadała. Późem umiesił przewodniczący, jako delegat Rady szkolnej okręgowej następującą notatkę:

„Z ramienia c. k. Rady szkolnej okręgowej w Borszczowie jako przewodniczący przy egzaminie na dniu dzisiejszym obecny, z wielką przyjemnością i uznaniem dla pp. nauczycieli zlecenie c. k. Rady szkolnej okręgowej spełniłem. Postęp dzieci w naukach nad podziw znamienity.

Korolówka dnia 8. lipca 1898

Ks. Dom. Ostoja Steblecki
przewodniczący.

H. H.

Wiadomości potoczne.

Pismem z dnia 1. lipca b. r. poleciła W. Pani baronowa Hirschowa Wydziałowi Tow. naucz. szkół fundacyjnych podziękować wszystkim Gronom nauczycielskim za przesłane jej w dzień urodzin gratulacje — co z przyjemnością czynimy.

Wydział.

W. Pani baronowa Hirschowa ofiarowała dla pogerzelców Jagielnicy bez różnicy wyznania 5000 złr., które na miejscu rozdzielił p. Dr. Friedländer.

Ze względu na to, że miasto Jagielnicę prawie do szczytu zniszczył pożar, Kuratora fund. br. Hirscha postanowiła nie założyć tam szkoły w roku bieżącym, lecz w Czernelicy obok Horodenki.

Z powodu ujemnych doświadczeń Kuratora postanowiła nie udzielać więcej posad nauczycielskich przy tej samej szkole mężowi i żonie.

Zarząd szkoły w Jabłonowie otrzymał następujące pismo:

L. 71.

DO

R. s. o. Zarządu szkoły fundacyi bar. Hirscha w Jabłonowie.

Na podstawie sprawozdania p. Przewodniczącego przy tegorocznym popisie publicznym w tamtejszej szkole, c. k. Rada szkolna okręgowa pozuwa się do miłego obowiązku wyrazić tamtejszemu gronu a zwłaszcza

kierownikowi szkoły swe uznanie za gorliwą i sumienną pracę i dbałość o przyswojenie izraelskiej młodzieży szkolnej języka polskiego.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej
w Peczeniżynie dnia 4. sierpnia 1898. Przewodniczący c. k. Starosta
Linde m. p.

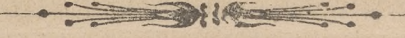
Opłata za listy polecane, przesyłane w roku szkolnym do Kuratoryi przez Zarządy poszczególnych szkół fundacyjnych wcale pokażną wynosi sumę. Wydatek ten tylko niepotrzebnie obciąża budżet, w skutek czego zaleca się, tylko nader ważne dokumenta rekomandować, wszystkie zaś inne korespondencye, nie wykluczając protokołów konferencyjnych, zwyczajnie frankować.

Część druga książki hebrajskiej, przeznaczona dla II-giej klasy wyszła z druku nakładem Towarz. nauczycieli szkół fund. br. Hirscha. Cena egzemplarza oprawionego wynosi 15 ct. — część I. 10 ct. Część trzecia opuści prasę w październiku br.

Nakładem Tow. nauczycieli szkół fund. br. Hirscha wyjdzie „Plan szczegółowy dla języka polskiego,“ dla II, III, IV klasy, podzielony na miesiące i tygodnie.

Szan. Zarządy szkół fundacyjnych otrzymają takowe w pierwszych dniach września br.

Gnomologia ojców „Pirke Aboth“ przetłómaczył i objaśnił dla użytku szkolnego Izidor Bernfeld, rzecz. nauczyciel rel. mojż. w szkołach ludowych i nadz. w c. k. Gimnazyum w Stryju, wyszła z druku. Cena egz 50 ct.



Sprawy Stowarzyszenia.

Do Tow. przystąpili z dniem 1. lipca 1898. Wp. Margulies Ludwik z Buczacza, a z dniem 1. sierpnia 1898. Wp. Koźmina z Korolówki i złożyli wpisowe po 50 ct. a. w.

Wkłádki miesięczne nadesłali: Rok 1895 za październik: Katz Abraham Rok 1896. za sierpień: Landesberg. Rok 1897. za listopad: Halpern Herz. Rok 1898 za styczeń: Jonas; za kwiecień: Schulbaum Majer, Epstein Maurycy, Kleinberg; za maj: Scheid, Prawin; za czerwiec: Fränkel Salomon, Vogel Anzelm, Margulies Ludwik, Kitaj, Jolles Lipa; za lipiec: Zulauf, Bader, Glasgall, Singer Hirsch, Messing, Bardach, Mahler Salomon, Rath; za sierpień: Müllerówna Ernestyna, Ornstein, Haber, Katz Fabian, Turteltaub, Eth, Langerówna, Gross Perez, Steckel Józef, Langer Meszulim, Grünspan, Posthorn, Kamówna, Pelikant, Sigallówna, Rottenstreich, Kriwer, Kitaj, Bad, Föll, Margulies Rubin, Grünes, Liebling; za wrzesień: Löw vel Vogel, Hirsch Salomon, Koźmina, Schutzmann; za październik: Juffe. Rok 1899. za luty: Offner Samuel; za marzec: Lemler A.

Udziały: Lemler A. 1 zł; Löw vel Vogel 1 zł; Krell Zilz 1 zł. 50 ct.

Nadzwyczajny wydatek: Fischbach Susman 50 ct.

Darowizna: N. N. 3 zł. 14 ct. z kolekty.

Abonament Swiatła: Szyper Natan 1 zł. 15 ct; Gärber M. 1 zł. 20 ct.; Flaschenberg 60 ct.; Friedman A. 60 ct.

Uwaga. Uprasza się o zwrócenie uwagi skarbnika na ewentualne pomyłki w niniejszym wykazie.